

MUSICAL | „Crazy for You”, wystawiony przez Operę na Zamku w 60-lecie teatru, to duży sukces szczecińskiej instytucji.

JACEK CIEŚLAK

„Crazy for You” to ewenement w historii musicalu. Do premiery nowej muzycznej komedii braci Gershwinów doszło w 1992 roku. Jej kompozytor George zmarł na raka mózgu w wieku 39 lat w 1937 roku – nie żył już ponad pięć dekad – librecista Ira, brat twórcy „Błękitnej rapsodii” – od ponad dekad. Spadkobiercy nawiązali do musicalu braci z lat 30. „Girl Crazy”, włączając do niego inne piosenki, tworząc nową całość. „Crazy for You” to punkt kulminacyjny 60. urodzin Opery na Zamku. Można mówić o podobieństwie historii opisaney w „Crazy for You” i początków szczecińskiego teatru muzycznego.

– Z niczego musi powstać teatr – mówi Jerzy Wołusiuk, dyrektor artystyczny Opery na Zamku, kierownik muzyczny inscenizacji. – Tworzą go kowboje wraz z dziewczynami z rewii Zanglera, które przybywają z Broadwayu na zapomnianą wioskę Deadrock w Nevadzie. I tam, z Bobbym Childem zaczynają tworzyć scenę. Chcą, by na pustyni powstało miejsce rozrywki dla widza. Bobby był przez całe życie młodym bankierem, synem bogatej kobiety, która funduje mu wszystko, czego potrzebuje do życia, ale on chce zostać artystą. Naszą Operę ludzie też tworzyli od podstaw, oddolnie.

Trudny wybór

Kiedy dyrekcja szczecińskiej opery zastanawiała się nad realizacją musicalu, padały różne tytuły. – Myśleliśmy o musicalu Adrew Lloyda Webbera, przeżywał się na przykład także „Taniec wampirów” Jima Steinmana – powiedział Jerzy Wołusiuk. – Ale wróciliśmy do „Crazy for You”, jednej z pierwszych propozycji. Głównie z powodu muzyki. Ponieważ nie jesteśmy teatrem broadwayowskim, tylko muzycznym. „Crazy for You” jest zaś spektaklem, który oprócz tego, że ma wszystkie cechy teatru broadwayowskiego, wywodzi się wprost z z klasyki. Gershwin całe życie chciał być kompozytorem klasycznym. Napisał „Amerykanina w Paryżu”, „Błękitną rapsodię” i uważał je za muzykę klasyczną, a nie za muzykę rozrywkową. Może zabrzmi obrazobur-



♦**„Crazy for You”** rozgrywa się w nietypowym, jak na musical, pejzażu, czyli na pustyni w Nevadzie. Teatr tworzą tam kowboje i dziewczyny z rewii Zenglera

czo to, co mówię, ale dla mnie Gershwin to Mozart muzyki rozrywkowej.

Reżyserem szczecińskiej premiery musicalu jest Jerzy Jan Połoński, aktor, lalkarz, muzyk, artysta kabaretowy, który kierował m.in. Teatrem Maski w Rzeszowie.

– Dobrze pamiętam moją przygodę w Teatrze Roma – wspomina Połoński. – Szukali do „Aladyna” aktora, który umie śpiewać, dobrze się rusza, jest lalkarzem, ma poczucie humoru i umie opowiadać dowcipy. Śmieję się, że wrzuciłi to w Google’a i wyskoczył im ja. Spełniałem wszystkie te wymogi. W reżyserowaniu także to mi się przydaje. Wykształcenie lalkarskie przydaje mi się do tworzenia obrazu, reżyserii światła, bo to jest plastyka. Skończyłem 12 lat szkoły muzycznej, więc wiem, co to jest rytm, co to jest fraza, a to, że byłem kabareciarzem, pozwala mi na wiele scen spojrzeć z dystansem i tak prowadzić aktorów. Żeby bawili się teatrem.

Bo „Crazy for You” to komediiowo napisana sztuka.

– W Teatrze Rozrywki w Chorzowie wraz ze współpracującym ze mną przy „Crazy For You” choreografem Jarosławem Stańkiem przygotowaliśmy autorski musical oparty na tekście Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Brało w nim udział ponad 50 osób – mówi reżyser. – Zrealizowałem też kilka innych dużych produkcji,



♦**Marta Wiejak, Tomasz Bacajewski** w „Crazy For You”

jednak „Crazy for You” to mój pierwszy musical z amerykańskiego kanonu, pierwsza bombonierka, bo takie musicale opakowane są w wielką legendę, łączą się z konkretną estetyką. Pomimo to wystawiam spektakl po swojemu.

Jak podkreśla Jerzy Jan Połoński, jednym z wymogów

do spełniania przez uczestników castingu była umiejętność stepowania.

– Step wywodzi się z kultury amerykańskiej, a więc „Crazy for You” nie mógł obyć się bez stepu. Efekt stepowania kilkudziesięciu osób jest niezapomniany – twierdzi Maciej Glaza, choreograf stepu.

– Liczba chętnych bardzo nam się zawężyła, bo stepu nie można nauczyć się w miesiąc – dodaje reżyser. – Trzeba go ćwiczyć latami. W sumie zgłosiło się około 100 osób. Lubię pracować z zespołami, których nie znam. Muszę z nimi znaleźć nowy kod komunikacji, a mnie podobają się takie wyzwania. Wśród aktorów jest między innymi Dariusz Kordek, który chciał zagrać w „Crazy for You” kierowany sentymentem. 18 lat temu występował jako Bobby Child w polskiej prapremierze tego musicalu na deskach Teatru Roma w Warszawie. Teraz powrócił w roli Beli Zanglera.

Świetne retro

Każdy współczesny inscenizator „Crazy for You” musi sobie odpowiedzieć na pytanie, czy wystawia klasyczną wersję czy też ją uwspółcześnia.

– Musical „Crazy for You” powstał w latach 90. XX wieku, ale cała historia wpisana jest w lata 30. – mówi reżyser. – Klasyczna stylizyka to jeden z największych atutów musicalu, bo łączy się z modą tamtych czasów i konkretnym stylem życia. Przerabianie tego na współczesną modłę miałyby się z celem. To, że w całej wiosce, którą pokazujemy na scenie, nie ma telefonów poza jednym, nie działa też komunikacja i gdy się wysiadzie z pociągu, trzeba iść godzinę przez pustynię – to jest akurat atut. Można uruchomić wyobraźnię.

Reżyser ma w pamięci amerykańską wersję spektaklu. – Była de facto filmem na scenie – mówi reżyser. – My ten musical uteatralniliśmy. Scenografia nie jest odtworzeniem oryginału, ale pewną wariacją na jego temat. Faktury materiałów strojów to autorski krój, choć mocno osadzony w estetyce retro.

– Mój projekt wywodzi się wprost z ikonografii klasyki amerykańskiego komiksu – wyjaśnia scenograf Mariusz Napierała. – Tło scen komikso-

i charakterystyczne formy architektury, potraktowałem wybiegając bardziej w kierunku klasycznej kreskówki. Plany nadal są komiksowe jednak ich wdzięk, kolor i faktura bliższe są filmowi rysunkowemu o samotnym kowboju. Na tej opozycji zbudowaliśmy świat, w którym historia nabiera, mam nadzieję, rumieńców.

Kostiumy do „Crazy For You” nawiązują do scenografii i także są komiksowe.

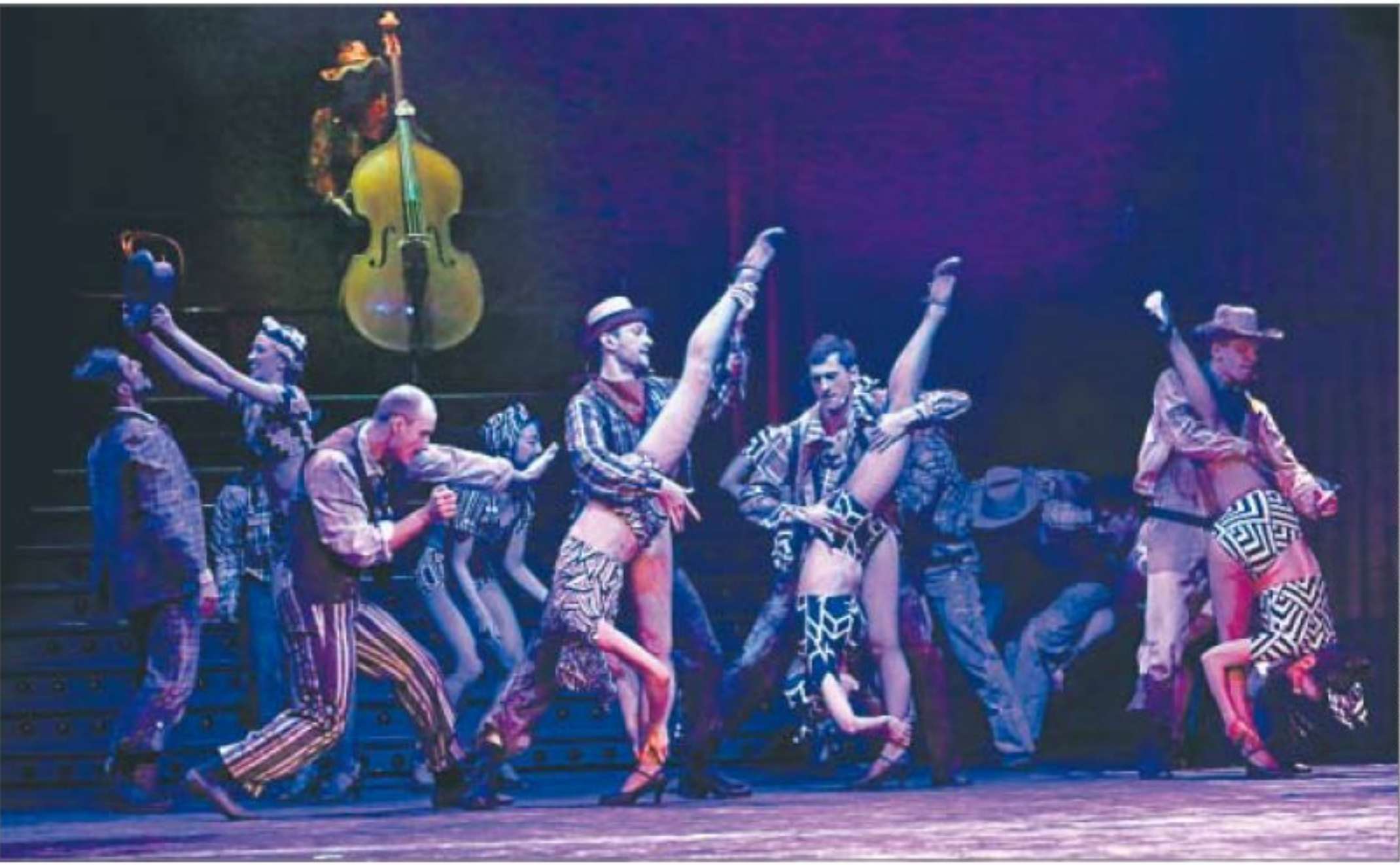
– Inspirowałam się sztuką lat 20., art déco – powiedziała Agata Uchman, scenografka. – Chciałam połączyć lata 20., pop-art z komiksem, z geometrycznością.

Jakie jest przesłanie musicalu?

– Trzeba być marzycielem, żeby zmieniać świat – mówi reżyser. – Bobby ma wszystko, ma bogatą matkę, może korzystać z życia i mówi: ja nie chcę wielkich pieniędzy, ja chcę grać i śpiewać. Jedzie do Nevady i mówi: mam gdzieś, co myśli moja mama, zakochałem się i będę robił teatr, żeby pomóc tej dziewczynie, którą kocham. Marzenia są po to, żeby je realizować. Trzeba iść za głosem serca. Niezależnie od tego, czy dotyczy to miłości czy sztuki – kieruj się swoim sercem. To jest moim zdaniem przesłanie „Crazy for You”. Kochajmy marzycieli.

Przełamywanie dystansu

– Marzę o tym, by ludzie wychodzili z teatru uśmiechnięci! – mówi dyrektor Jerzy Wołusiuk. – To bardzo istotne. Wiadomo, że teatr operowy to często tematy trudne, tragiczne. Widzowie w teatrze operowym często nie wiedzą, czy wypada się zaśmiać, gdy jest coś śmiesznego na scenie. Z tego rodzi się dystans pomiędzy tym, co dzieje się na scenie, a widownią. Chciałbym, żeby „Crazy for You” złamało ten dystans, żeby widz był w stu procentach wciągnięty w tę historię i nie bał się reagować. Mam nadzieję, że to zachęci naszych widzów do przychodzenia na inne spektakle. ☺



♦**Autorem choreografii jest Jarosław Stańiek**